Nr. 170. Lwów — Środa dnia 27. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.
Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* W Brzesku spłonęło 380 domów (na 400). 3000 ludzi bez chleba. Prez. Namiestnictwa wyasygnowało 1000 K. Cesarz dał pogorzelcom Kałusza 4000 K.

Pod Rzeszowem spaliło się miasteczko Sokołów.

W Worochcie palą się lasy. Pod Brzuchowicami ogień zniszczył kilkanaście zagród we wsi Jaśniskach.

Na Zamarstynowie spaliły się dziś 2 budynki, będące własnością banku hipotecznego.

* Komitet stronnictwa demokrat. uchwalił wczoraj wezwać prof. Głąbińskiego do kandydowania na posła do Sejmu z m. Lwowa. Prócz tego wyłoniły się jeszcze inne kandydatury.

* Konsul ros. we Lwowie Pustoszkin wezwany został w sprawach politycznych do Petersburga.

* Rosyanie ponieśli nową klęskę pod Dasziczao, gdzie walka trwała 14 godzin.

Dyaryusz.

Wtorek 26 lipca 1904.

Imiona, Rz. kat. Anny. — Grec. kat. Sobor św. Hawryła. — Słow. Mirosława. — Wschód sł. 4·22, zachód 7·50.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Środa 27 lipca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Natalii p — Gr. kat. Akyły ap. — Słow. Wszebor. — Wschód sł. 4·24 zachód 7·49.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 26/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·32, Renta majowa 99·30. Węg. renta kor. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 636·75, Akcye węg. Zakł. kred. 747·50, Akcye Anglobanku 278·75, Akcye Unionbanku 515·00, Akcye Bankvereinu 516·00, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye Kolei państw. 631·50, Lombardy 81·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 433·50, Akcye Rima Muranyi 491·00, Akcye Prask. Tow, zelaz. —·— Losy tureckie 127·50, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·50.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 25/7. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·35, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 637·00, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 516·50, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye kolei państw 632·00, Lombardy 80·75, Akcye kolei Elbethal 420·50, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 341·50 Akcye Alpiny 433·00, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 22·35, Losy tureckie 127·50, Ruble 253·00.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 25/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 200·10, Tow. Dysk. 186·20.

Usposobienie: ciche.

Wiedeń. 24/7. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 637·25, Akcye węg. Zakł. kred. 749·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 515·25, Laenderbanku 424·00, Bankvereinu 515·50, Bodencredit 934·00, Galic. banku hipot. 588·00, Kolei państw. 632·50, Kolei połud. 81·00, Kolei Elbenthal 419·50, Kolei północnej 54·50, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 433·00, Rima Muranyi 490·50, Prask. Tow. żelaz. 2220, Fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1023, Obl. węgier. indem. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 126·75, Marki 117·37, Ruble 253·00.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 25/7. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·22 do 9·23. Żyto na październik 7·82 do 7·84. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·87 do 6·88. Kukurydza na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 6·35 do 6·36, na maj 1905 6·60 do 6·61. Rzepak na sierpień 10·70 do 10·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie silne.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 25/7 (Tel. „Dnia").

Pszenica 10·65 do 11·—. Żyto 8·— do 8·10. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza 6·65 do 6·85. Owies 7·00 do 7·25. Rzepak 10·65 do 10·85.

Pogoda: piękna.

Konsul Pustoszkin w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia"). Dowiaduję się z kół mających stosunki ze sferami dyplomatycznemi, że powołanie do Petersburga lwowskiego konsula rosyjskiego p. Pustoszkina pozostaje w związku z rozmową jaką mieli pp. Witte i Bülow w Nordernay o stosunkach polskich w Galicyi. Kanclerz hr. Bülow zwrócić miał uwagę prez. Wittego na rzekomo „niebezpieczny ruch polski", o czem Witte zdał sprawę hr. Lamsdorfowi ten zaś powołał bezzwłocznie do Petersburga p. Pustoszkina dla zdania sprawy. (Wiadomość tę zakomunikowaną nam przez osobę zasługującą na wiarę, należy bądź, co bądź przyjmować z rezerwą. *Red.*).

WOJNA.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent wojenny »Temps'a« dowiaduje się, że Kuropatkin miał kilka dni temu dłuższą konferencyę z Aleksiejewem. Posuwający się naprzód Japończycy zamierzają oskrzydlić rosyjską armię. Koresp. petersburski »Matin« donosi swemu pismu: Jeszcze nigdy od wybuchu wojny nie milczano tak uparcie o operacyach wojennych, jak obecnie. Generalny sztab donosi mi tylko, że od 4 dni walki trwają, oraz, że Japończycy zbliżają się do Liaojanu, zacieśniwszy lewe skrzydło wojsk gen. Kellera. Straty po obu stronach duże. Rosyanie — jak zwykle — cofnęli się. Należy się spodziewać decydujących wypadków koło Liaojanu i na drodze do Mukdenu.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tientsinu, że dnia 24. lipca **Rosyanie ponieśli pod Dasziczao sromotną klęskę.**

Do tego samego pisma donoszą z Szangaju, że Rosyanie, którzy rozporządzali w tej bitwie 30.000 ludzi, stawiali zacięty opór, ale Japończycy mimoto zwyciężyli »Daily Mail« donosi z Niuczwangu: Walka pod Dasziczao trwała 14 godzin. Japońska linia ogniowa była na 24 kilometry długą. Po obu stronach są znaczne straty. Rosyanie zostali wyparci ze wzgórz.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Rozkaz do komendanta Dardanelów, aby przeszkodził przepłynięciu przez cieśninę statku »Malacca«, wydała Porta na żądanie ambasadora angielskiego.

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Urzędownie stwierdzono, że zatopiony przez Rosyan statek »Knight Commandeur« nie miał na pokładzie żadnej kontrabandy wojennej.

Jokohama. (Tel. »Dnia«). Załogę statku »Knight Commandeur« wezwali Rosyanie do opuszczenia statku, a gdy statek opuściła, Rosyanie kilku strzałami zatopili go.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że dnia 24. lipca przez cały dzień trwała gwałtowna walka pod Dasziczao. Rosyanie wzmocnili swe stanowiska. Dnia 25. walka trwała w dalszym ciągu; rezultat jej nie znany. Pociąg sanitarny z 240 rannymi odjechał z Dasziczao do Mukdenu.

Po pierwszych wyborach na Bukowinie.

(Kor. wł. „Dnia“).

Czerniowce, 24. lipca.

(*K.*) Nareszcie po burzliwem napięciu umysłów, które bardzo wielu agitatorów doprowadzało do szałowego stanu psychopatycznego, dokonaliśmy pierwszego aktu akcyi wyborczej do Sejmu krajowego. Z góry informuję, że wybory z kuryi wiejskiej u nas nie decydują o fizyognomii Izby, jak to już raczej bywa w Galicyi. Ogólnem znamieniem wyniku głosowania było, że »zgromadzenie wolnomyślnych« utrzymało swój stan liczebny.

Powstało ono dopiero z chwilą zagajenia ostatniej sesyi sejmowej, a składa się z ludzi rozmaitej narodowości i rozmaitej barwy politycznej. Ton taktyki i walki nadają mu dwaj radykali: dr. Aureli Onciul, adwokat z Berna, Rumun, demagog i socyalista i znany p. Mikołaj Wasylko. Ten ostatni, kiedy służył we Lwowie wojskowo i starał się o rękę bogatej Polki, podawał się za Polaka. Następnie był Rumunem i oponentem w obozie Rumunów, którzy nareszcie dali mu do poznania, iż lepiej, ażeby ustąpił. Próbował stworzyć radykalną frakcyę rumuńską, a gdy się to nie powiodło, został i jest Rusinem radykałem, który jednem okiem patrzy na Rosyę, a drugiem kokietuje »Ukraińców«.

Obadwaj przywódcy weszli ponownie do Sejmu; pierwszy w okręgu kimpolungskim, drugi w wyżnicko-putyłowskim. Nadto z tej frakcyi zdobyli mandaty: dr. Stef. Smal-Stocki, prof. wszechn. (ponownie), Hieroteusz Pihulak, profesor szkoły real. (ponownie) i włościanin Lewicki, który właściwie w ubiegłej sesyi był dzikim i wstrzymywał się od głosowania w sprawach, gdzie »wolnomyślni« brutalnie napadali na inne stronnictwa. W kuryi tej wybrani jeszcze zostali Jan Lupul, marszałek krajowy, Jerzy br. Wassilko, członek Izby panów, dr. Lupu, adwokat, sędzia Mallek, (dziki), radca Sądu krajowego Kalitowski (Rusin umiarkowany) i jeszcze dwóch umiarkowanych Rusinów, Niemców i Polaków, jednak nie głosujących z klubem polskim.

W Sejmie przyszłym będziemy mieli klub nowy. Br. Aleks. Wassilko, który był prezesem sejm. klubu rumuńskiego, z powodu drażliwych, a dotykających honoru, zajść w tym klubie, oświadczył na publicznem posiedzeniu Izby, że z klubu występuje. Obecnie zawiązał tz. »klub środka« i wezwał klub rumuński, izby się z tym klubem złączył w klub jeden. Rumuni odpowiedzieli, że zaproszenie jest bezprzedmiotowem, albowiem klub rumuński od lat szeregu jest w kontrakcie z klubem orm.-polskim, co do równego podziału mandatów z kuryi wielkiej własności. Przy tej okazyi dodam, że na oryginale wspomnianego traktatu, ze strony przedstawicieli rumuńskiego klubu figuruje własnoręczny podpis br. Aleks. Wassilko.

Partya środka br. A. Wassilko składa się z paru rumuńskich większych posiadaczy i Żydów, bądź właścicieli dóbr, bądź fabrykantów przemysłowców i tych, którzy uważają się za Niemców.

Polacy zorganizowali się dobrze i karnie. Z wielkich posiadłości wejdzie ich do Sejmu czterech, tj. tylu, co Rumunów. W miastach przy solidarności możnaby zdobyć jeden, lub dwa mandaty.

Wybory z miast we wtorek, 26. bm. (tj. dziś).

Z KRAJU.

Z Krakowa piszą nam: Niedawno wydalono z Administracyi podatków 20-letniego dyurnistę Bromowicza, ponieważ niesumiennie spełniał swe obowiązki. Bromowicz, który z natury ma umysł nieco przytępiony, postanowił się zemścić za wydalenie i dnia 22 bm. przed południem zakradł się do piwnic domu przy ul. Warszawskiej, gdzie leżą stare akta, druki i kwity administracyi podatków. Bromowicz oblał stosy papierów spirytusem i podpalił. Dzięki przypadkowi zobaczył jeden z pomocników kancelaryjnych płomień dobywający się z piwnic i zaalarmował stróża domu i woźnego biurowego, którzy bez interwencyi straży pożarnej ogień ugasili.

Przy tej sposobności schwytano w piwnicach Bromowicza, którego też odstawiono do inspekcyi policyjnej, gdzie spisano z nim protokół.

— W Bronowicach Wielkich wczoraj o godz. 1 po południu od iskry lokomotywy pociągu kolejowego las świerkowy zaczął płonąć. Niebezpieczeństwo było groźne, ale straż ogniowa bronowicka pod kierownictwem artysty malarza p. Tetmajera, tak dzielnie wzięła się do dzieła, że zdołała ogień ugasić, mimo, że posucha sprzyjała niszczącemu żywiołowi.

W Zagórzanach, za Gdowem, dnia 20 bm. pożar ogarnął las, będący własnością p. Reinerowej i w przeciągu dwóch godzin objął około 15 morgów przestrzeni. Las ów ma 150 morgów i łączy się z innemi lasami. Przy pomocy miejscowej ludności i straży ogniowych z Łapanowa, Gdowa i Niegowici, oraz okolicznej żandarmeryi pożar stłumiono.

— Kurs wakacyjny tegoroczny na Uniwersytecie Jagiellońskim, który trwał miesiąc, zakończył się 23 bm. Liczba słuchaczek i słuchaczy dosięgała 80 osób, w przeważnej części zakordonowych. Gdyby nie okoliczność, że kurs zaczął się 24 czerwca, tj. jeszcze w czasie nauki, byłoby mogło nauczycielstwo w poważnej liczbie krakowskie i okoliczne korzystać z wykładów wielce pouczających i cennych. Inicyatorom tych kursów, a w szczególności prof. dr. Czermakowi, należy się uznanie i wdzięczność za ten dobry pomysł i ofiarność profesorską.

Na kursie wykładali: dr. Mazanowski, dr. Tokarz, prof. Zdziechowski, dr. Sokołowski, prof. Stein, dr. Kutrzeba, prof. Sobiński, prof. Czermak, prof. Łoś, prof. Czerkawski, prof. Górski, dr. Kopera.

— Na krakowską filię Banku austro-węgierskiego podnoszą kupcy tutejsi uzasadnione skargi. Mianowicie w drugim dniu płatności posyłane były weksle o godz. 11 do protestu, obecnie jednak już o godz. 10 i pół, a nawet czasem o godzinie 10 bywają protestowane. Interesenci, nie wiedząc o tem, narażeni bywają z tego powodu na nieprzyjemności, dla kupca bardzo dotkliwe. Przecież filia Banku austro-węgierskiego istnieje dla pożytku kupców i przemysłowców, a nie rejenta, — dla popierania handlu i przemysłu, a nie dla rujnowania go. Czegoś podobnego niema ani w Banku krajowym, ani w żadnej innej z tutejszych instytucyj finansowych.

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

34) Powieść współczesna.

Ostatnie dnie zapust spędzili w Wenecyi, gdzie hrabia w kołach arystokratycznych miał wielu znajomych i w które młodą swoją żonę wprowadził. Z Wenecyi udali się do Rzymu, Neapolu, a stamtąd do Nicei, Marsylii, Paryża itd.

Z początku nowość i rozmaitość nieznanych dotąd wrażeń bawiły młodą hrabinę, lecz towarzystwa, w które ją mąż wprowadził męczyły ją. Ona przyzwyczajoną była inaczej życie pojmować, wychowana skromnie, w zaciszu wiejskiem, każdy krok, każde wyrzeczone słowo pojmowała na seryo, prawda wszędzie i we wszystkiem, otwartość, szczerość, to były dla niej przykazania, od których pod karą wzgardy odstąpić nie mogła. Duszno jej więc było w tej atmosferze obłudy, kłamstwa, próżności, ustawicznego udawania, fałszu, hipokryzyi. Codzienne obcowanie z ludźmi, u których całe poczucie obowiązku u niej tak ustalone i wygórowane, zastępywało gonienie za użyciem i zaspokojeniem namiętności najniższego rzędu, dla których pojęcia powinności obywatelskich, jakichś wyższych, podnioślejszych, niesamolubnych uczuć i idei wprost nie istniały, z ludźmi, którzy cynicznie i zjadliwie szydzili ze wszystkiego co dla niej było świętością; stawało się coraz dokuczliwszem, coraz nieznośniejszem. Zresztą i wykształcenie jej, acz we właściwym zakresie gruntowne, w tym świecie blagi, który usiłuje nie być czemś, ale się czemś wydawać — wydawało się niedostatecznem, może zaniedbanem. Wiedziała ona i umiała na prawdę z pewnością bez porównania więcej i dokładniej niż te świetne panie, w których umyśle, jak w kalejdoskopie obrazy, co chwila się zmieniają, ale żaden trwalej się nie zarysuje, których głowy zapchane są niezliczoną ilością pustych frazesów i luźnych zdań o wszystkiem, ale które też z tego chaosu i bezładnej zbieraniny czerpią łatwo i rzucają wszystko z emfazą i zdumiewającą pewnością siebie.

Młoda pani hrabina była w dodatku spokojną z natury, usposobienie jej łagodne, ciche, raczej kontemplacyjne nie znosiło tego ciągłego gwaru i ruchu, znużyło ją to. Z natury nieszczególnym obdarzona dowcipem, a nie obyta w świecie, rumieniła się nieraz, nie mogąc na poczekaniu znaleźć trafnej odpowiedzi i »odciąć« się należycie. Widziała, że męża to drażniło — a to ją bolało i upokarzało.

(C. d. n.).

Pożary.

Sezon pożarów nastał u nas w całej pełni. Obecna posucha sprzyja bardzo szerzeniu się ognia.

Zewsząd donoszą o spustoszeniach, zrządzonych przez pożar. Wczoraj wieczorem odebraliśmy wiadomość o pożarze w Borysławiu, który wybuchł w szybie firmy Mikucki-Perutz, właściwie na kopalni Gottesmana. Pożar na szczęście prędko ugaszono, a pod zarzutem podpalenia aresztowano stolarskiego robotnika z Drohobycza, Jana Frania. Szkoda zrządzona przez pożar nieznaczna. Akcyą ratunkową kierował energicznie porucznik 89 p. p. Perne.

* * *

Nowa wieść hiobowa: Brzesko, miasto powiatowe na zachodzie obrócił ogień w perzynę.

Pierwsza wiadomość nadeszła wczoraj w południe do Tarnowa. Natychmiast wysłano stąd oddział straży tarnowskiej z sikawkami i przyborami, a nadto zarekwirowano do gaszenia pożaru i przestrzegania porządku wojsko z załogi tarnowskiej. Przyczyną pożaru, jak i tylu innych ogni w obecnej porze jest niebywała susza, panująca przez całą wiosnę i całe lato, wskutek czego wyschnięte budynki w jednej chwili stają całe w płomieniach. Bezpośredni powód wybuchu pożaru na razie nie jest wiadomy.

Także pluton straży krak. wyjechał na miejsce katastrofy.

Ze Słotwiny donoszą: Pożar Brzeska wybuchł o godzinie 11 rano w domu, stojącym w śródmieściu, a krytym słomą. Odbywało się tam właśnie wesele i być może nieostrożność któregoś z gości stała się przyczyną strasznego nieszczęścia. W jednej chwili pożar ogarnął cały rynek. Kościoły, setki domów w gruzach. Tysiące ludzi, przeważnie żydów, zniszczonych do szczętu. Spłonęły stodoły ze zbiorami, bogate składy towarów i sklepy biednych handlarzy, Kasa zaliczkowa itd. Sąd i starostwo ocalone. Straż z Wojnicza, sąsiednich wsi, Okocima, Krakowa, Tarnowa i wojsko, pracują wytrwale nad ugaszeniem, ale bez skutku. Nędza straszna.

Wedle depeszy z Tarnowa całe Brzesko spłonęło. Ofiarą rozszalałego żywiołu padły kościół i plebania, nie zdążono nawet wyratować ksiąg metrykalnych. Ratunek był niemożliwy, z powodu braku wodu. Studnie bowiem wyczerpano zaraz z początku pożaru, a w sadzawce woda wyschła.

* * *

(Brzesko miasto powiatowe w zachodniej Galicyi, leży w równinie nad rzeką Uszwicą, odległe od stacyi kolejowej w Słotwinie o cztery kilometry. Domy, przeważnie drewniane; mała tylko liczba murowanych. Brzesko liczy około 3000 mieszkańców, z czego dwie trzecie żydów. Posiada starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, szkołę ludową. Dekanat brzeski dyecezyi tarnowskiej liczy trzynaście parafij z 24.803 dusz; parafia brzeska liczy 1426 dusz. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakóba, wybudowany w r. 1487 był poprzednio arjańskiem oratoryum. Spalił się po trzy kroć, ostatni raz w r. 1863, obecnie jednak był zupełnie odrestaurowany).

* * *

O innych pożarach donoszą: W Wołoszczyźnie, wiosce położonej w pobliżu stacyi Chlebowice-Bóbrka, spaliło się doszczętnie 56 zagród włościańskich: większa więc część wsi poszła z ogniem.

W Borzęcinie w pow. brzeskim spaliły się cztery domy. Szkoda wynosi około 8.000 koron.

W Dąbrówkach breńskich w pow. dąbrowskim, spłonęły dwa domy. Również dwa domy spaliły się w Zarzeczu nad Sanem, w pow. niskim.

W Buszkowicach, w pow. przemyskim, wybuchł pożar w karczmie, poczem przerzuciwszy się na sąsiednie domy zniszczył 15 gospodarstw. Szkoda wynosi przeszło 80.000 koron.

W Jaksmanicach, w pow. przemyskim, spaliło się 30 budynków i 5 sztuk bydła.

W Bykowie spaliło się 6 chałup.

W Przybynówce, w pow. rzeszowskim, dzieci, bawiące się zapałkami, wznieciły ogień, który zniszczył sześć zagród włościańskich.

W Łysokoniu w pow. bocheńskim, dzieci pozostawione bez nadzoru, wznieciły ogień, którego pastwą padły cztery zagrody włościańskie.

W Suchodole w pow. husiatyńskim spalił się wielki ołtarz i paramenty cerkiewne. Pożar zdołano ugasić zanim jeszcze objął ściany i dach drewnianej cerkwi.

W Tołszczowie pod Lwowem spaliło się dnia 24 bm. 18 gospodarstw z wszystkimi budynkami, 8 sztuk bydła, 15 sztuk nierogacizny, oraz u jednego z gospodarzy sporo zboża w ziarnie. Również zgorzał spichlerz i stodoła, na probostwie greckokatolickiem, mieszkanie zaś proboszcza, szkoła, i cerkiew ocalały. Pożar wznieciły prawdopodobnie dzieci, podpaliwszy wióry stolarskie.

W Samborskiem na łąkach, położonych nad rzeką Błozewką w gminach Bylice i Rakowa, zapaliła się w kilku miejscach wysuszona słońcem trawa na powierzchni tych łąk, czy to od rzuconej niebacznie zapałki lub resztki papierosa i już od kilku dni, bo od 16 bm. pożar ten trwa, nie dając się łatwo ugasić, bo nietylko trawa, ale i ziemia pod nią się znajdująca, pali się na głębokość taką, do jakiej warstwa suchego torfu sięga. Tylko okopanie rowem palącej się przestrzeni może zapobiedz dalszemu rozprzestrzenianiu się pożaru, a nawiezienie gliną może udusić pożar. Ciekawym jest widok, jak z ziemi na znacznej przestrzeni wychodzą niezliczone małe płomyki i wiele dymu.

Ziemia na tych łąkach jest przeważnie torfiastą, z której właściciele torf na opał, wyrabiają.

Z Jaktorowa pow. przemyskiego donoszą: W poniedziałek o godz. 8 rano wybuchł w domu włościanina Bedrija, pożar, który w przeciągu niespełna godziny, zniszczył kilka gospodarstw włościańskich i folwark należący do kompleksu dóbr metropolity lwowskiego. Z powodu posuchy i braku najpierwotniejszych narzędzi do gaszenia ognia, niebyło żadnego ratunku. Cały dobytek chłopski stał się pastwą płomieni, mieszkańcy ledwie z życiem pouciekali z płonących chałup.

Na miejscu pożaru nie było ani jednej sikawki, dosłownie ani jednego przyrządu ratunkowego, a przytem bardzo mało wody, gdyż we wsi są tylko trzy studnie. Włościanie z załamanemi rękami przypatrywali się biernie strasznej klęsce, dopiero usiłowaniom kanonika od św. Jura we Lwowie ks. Czapelskiego, który przyjechał z pobliskiego Uniowa i objął kierownictwo akcyi ratunkowej, dało się powstrzymać dalsze szerzenie się pożaru. Szkoda ogromna.

Z Brzuchowic donoszą nam telegraficznie, że dziś wybuchł wielki pożar w oddalonej stamtąd o kilka kilometr. wsi Jaśniskach. Ogień, któremu panująca obecnie straszna susza sprzyjała, wyrządził duże szkody.

Spaliło się kilkanaście zagród i kilka sztuk bydła. W płomieniach miało zginąć dwoje ludzi.

---

21 *Wincenty hr. Łoś.*

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Część IV.

I.

Minęło znowu tym razem lat sześć.

W mojem życiu nic się nie zmieniło, chyba to, że w tej epoce regularnie jeździłem na karnawały do Warszawy z myślą napastującą, a dającą się ubrać w trzy słowa.

— A nuż się ożenię!

Minąłem czterdziestkę, fatalny Rubikon młodości. Wystygłem, jak jakiś przed potopem zamarły wulkan. Robiłem się powoli egoistą jak Giewont lub Montblanc, pedantem jak zając, powracający do trzeciego razu w miejsce, skąd go psy wyszczuły, a mądry i szczwany jak szczur, zbierający w piwnicy śmietanę z garnków, a omijający wielkie pułapki. Mieszkałem na wsi, zanudzałem starą szafarkę głupiemi pretensyami o smak jaj i gęstość śmietanki, aromatyczność kawy, uczyłem starego kucharza, robienia potrawy, na których zjadł zęby i wszystkim dokoła siebie ludziom zatruwałem życie.

Gdyby nie te moje wyjazdy na karnawały, które się często przeciągały zwyczajem warszawskim do lata, byłby nikt u mnie nie wytrzymał.

Służba musiała wytrzymać i znieść wszystkie nagromadzone we mnie zapasy żółci, której w stanie kawalerskim niema sposobności ulać.

To coby odemnie przez życie ucierpiały w malutkich homeopatycznych dozach żona i dzieci, to wszystko teraz w zdwojonych dawkach, by wyekspensować dochody i oszczędności, wylewałem na domowników.

Nazywali mnie też.

— »Ananas«.

Ile razy słyszałem za sobą ten przydomek, który jedynie miał dar reflektowania mnie i zatem idącego wyjazdu na karnawał.

Na te karnawały czasem zjeżdżałem już w październiku i zamknięty w klatce hotelowej, robiłem zapasy staro-kawalerskiej żółci na letnie miesiące.

Doprowadzałem czasem do takiej furyi mojego wiernego lokaja, że stawał z zaciśniętemi pięściami, nerwowo robiąc palcami i sykał.

— Ja już nie wytrzymam.

— To puść — odpowiadałem najspokojniej i to miało dar mitygowania go.

Poprostu byłem już tym ohydnym przeciętnie tworem, którego zowią starym kawalerem.

W mych żalach do przeszłości nie istniała już prawie kobieta, tylko to wszystko, co ona przynosi.

Zazdrościłem dzieci, obowiązków, trosk o byt, zmartwień kokluszowych, szkarlatynowych i egzaminowych, utarczek, staczanych z niemi o zasady i przyzwoitość, o pieniądze i poglądy.

Mówiono mi, że bardzo dobrze i młodo jeszcze wyglądam, więc zazdrościłem zmarszczków starym rolnikom, wycieńczonych fizyonomii starym małżonkom, a błędnego z rozpaczy wzroku, zakłopotanym ojcom.

Poprostu nienawidziłem siebie.

(C. d. n.).

Dziś odbieramy następujące depesze:

Rzeszów. (Tel. wł. »Dnia«). Dziś w nocy zgorzało miasteczko Sokołów koło Rzeszowa.

Mikuliczyn. (Tel. wł. »Dnia«). Nadeszła tu wiadomość, że palą się lasy w Worochcie. Pożar, wskutek suszy, przybiera zatrważające rozmiary.

Brzesko. (Tel. »Dnia“). Na 400 domów spłonęło 330, tak, że zostało zaledwie 70 budynków. 3000 ludzi jest bez dachu. Dzięki wysiłkom wojska z Tarnowa i straży pożarnych z Bochni, Krakowa, Okocima, Tarnowa i Wojnicza ocalały niektóre budynki publiczne, jak starostwo i sąd. Nie zdołano jednak uratować kościoła, który spłonął wraz z budynkami plebańskimi. Pastwą płomieni padły także urząd gminny i bożnica. Strat w ludziach niema. Pożar powstał przez nieostrożność wczoraj przed samem południem. Szkoda olbrzymia, cyfrowo jednak na razie obliczyć się nie da.

Prezydyum namiestnictwa na pierwszą wiadomość o pożarze Brzeska wyasygnowało na doraźną pomoc 1000 kor.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Kałuszu 4000 kor.

MAŁY FEJLETON.

Młodość.

Napisał Armand de Toky.

Żył sobie przed laty głęboki uczony, co próżno przez długi czas głowę sobie nad zagadnieniem suszył, czem też właściwie jest — młodość. Przewertował setki foliałów... rozwiązania jednak nie znalazł.

Więc razu pewnego poszedł do znajomego swego — poety.

— Powiedz mi, proszę — zagadnął go —, co właściwie rozumieją ludzie przez słowo: młodość?

Poeta się uśmiechnął.

— Hm — odrzekł po chwili —, wytłumaczyć ci to nie jest rzeczą łatwą, ale chodź ze mną, ja ci to pokażę!

I wyszli razem przed bramę. Pokrzykując radośnie, wybiegła na ich spotkanie gromadka dzieci, a jedno z nich, malutkie chłopię, wznosiło wysoko w górę pudełeczko jakieś.

— Złotawiec! — pokrzykiwało radośnie.

— Złotawiec! — wołały dzieci jedno przez drugie — złapaliśmy złotawca!

Niechętnie odwrócił się od nich uczony i mruknął pod notem:

— Głupie wrzaski!

— To jest młodość — zauważył poeta.

Idąc dalej, natrafili na ogród. W altanie chłopak żegnał się z dziewczyną. Dziewczę szlochało. Ale on je pocieszał:

— Bądź mężną, Anusiu... — mówił — przyszłość do nas należy! Gdy powrócę, żadna moc świata tego nie rozłączy nas już więcej. Miłość zwycięża wszystko!

Uśmiech ironii pełen wykrzywił usta mędrca.

— To jest młodość! — szepnął natomiast poeta i cicho powiódł go dalej.

Przy drodze stała gospoda. Ochoczo się w niej bawiono. Brzęczało szkło — wesoło płynął śpiew. Wędrowcy zajrzeli przez okno do wnętrza. Dwoje chwackich parobków objęło się właśnie ramieniem, a jeden z nich wołał:

— Jeśli ci nie dochowam przyjaźni — tom gałgan, bracie, ostatni!

Uczony zmarszczył brwi.

Ale poeta rzekł:

— To jest młodość! — i, nim ruszyli dalej, raz jeszcze wzrok swój ku oknu gospody skierował.

Złotem połyskiwały zboża. Hoża dziewczyna wiązała snopy w polu. Włosy jej mieniły się w słońcu — z modrych oczu wesołość biła — z policzków zdrowie tryskało. Nieco z boku, ukryty za drzewem, stał siwowłosy artysta i podziwiał to urocze zjawisko.

— Jakież to piękne — mówił właśnie do siebie, gdy tamci go mijali.

— Pomimo siwych włosów, jest to młodość! — ozwał się poeta.

Uczony w milczeniu potrząsł głową. Coraz mniej rozumiał towarzysza swego.

Gdy dochodzili do skraju wioski, napotkali kataryniarza-kalekę o jednej nodze. Jego mocno łatany surdut zdobiły odznaczenia wojenne. Poeta, podając pieniądz, spytał go:

— A długoście też służyli?

— Dwadzieścia lat, panie! — brzmiała odpowiedź weterana. W trzech kampaniach udział brałem; dwa razy raniono mię ciężko! Ale — przecież — były to czasy wielkie, wspaniałe.

I jął opowiadać o owych wyprawach wojennych... o zwycięstwach... o królu swoim... a gdy tak mówił, postać jego zdawała się róść, oczy pałały, jak gdyby odbiły się w nich raz jeszcze, niby w lustrze, płomienie bitew... tryumfów szczęście!

Mędrzec rozważał coś widocznie, gdy ruszyli dalej.

— To jest młodość — zauważył poeta — prawdziwa młodość!

Przed szkółką wiejską uczony się zatrzymał.

— Spójrz-no — zawołał gwałtownie, unosząc się —, te niegrzeczne, niewarte wisusy... nawet na okiennicy szkolnej rysują nauczyciela w karykaturze — co za niesłychana zuchwałość!

Stary bakałarz zaprzestał gry na skrzypcach, wyjrzał oknem i spostrzegł rysunek. Ano, racya... wszak to jego własny spiczasty nos — i okulary również jego, jakby ulał! Więc roześmiał się serdecznie staruszek i jął dowodzić:

— Nawet nieźle schwycone?... Co też tym dzieciakom na myśl nie przychodzi! Ale, czy myśmy w swoim czasie nie broili taksamo? Swawolny ludek! W gruncie rzeczy jednak kochają nauczyciela swego — poczciwe, wesołe chłopaki!

I uśmiechając się wciąż, starł końcem rękawa podobiznę swoją.

W osłupieniu przysłuchiwał się temu uczony i, markotny już całkiem, powracał szybko do miasta.

To jest młodość, mój dobrodzieju! — szeptał poeta, drepcąc obok niego.

Ale tamten nie odpowiedział. Dopiero, stając przed swem mieszkaniem, wyrzekł słów parę.

— Muszę ci wyznać — oświadczył —, że twoja metoda poglądowa, twoje żywe przykłady, niczego mię nie nauczyły, bo dotychczas wciąż jeszcze nie wiem, co właściwie przez młodość rozumieć należy!

Blady, smutny niemal uśmiech zawitał na usta poety, gdy, żegnając go, odpowiadał:

— Tak, tak... widzisz: otóż to właśnie jest — starość!

Przeł. *Em. Pey.*

Calais-Dover.

Piszą nam z Paryża:

Stworzenie połączenia między Anglią a kontynentem, bez konieczności komunikacyi wodnej, należy do problemów, jakie od lat 50 zajmują głowy techników i dyplomatów. Od r. 1857, w którym wypracowano projekt tunelu kolejowego pod kanałem, autorstwa francuskiego inżyniera Thomé de Gamond, zapędzano się wielokrotnie do rozwiązania tej kwestyi. Parlament francuski wydał w r. 1874 ustawę, zajmującą się dostarczeniem środków do tego celu; także parlamentowi angielskiemu przedłożył Gladstone bill w tej sprawie. Rzecz rozbiła się o troskę angielskich władz wojskowych, którym tunel prowadzący do Anglii wydawał się zagrażającym bezpieczeństwu wyspy. Ale technicy nie dali się odstraszyć i wypracowali wielki projekt zbudowania mostu przez kanał. Zamiast pod wodę pojedziemy dla uspokojenia zalęknionych obrońców ojczyzny nad wodą. I ta idea rozbiła się o trudność natury dyplomatyczno-międzynarodowej.

Bo oto, na kilka mil od brzegu, należy morze do wszystkich nacyj i nie wolno go tak sobie mnie nic, tobie nic zabudować Anglii i Francyi. Nadto wartość kanału i mgła są już same przez się dość niebezpieczne dla podróży po tej tak bardzo ożywionej arteryi wodnej — czemuż jeszcze dokładać nową przeszkodę ze słupów i sztucznych skał z żelaza.

W tej chwili wyłania się nowy plan, a ten ma wszelkie pozory, że uwzględni wszystkie dotychczasowe zarzuty i dokona wreszcie olbrzymiego dzieła.

Bunau-Varilla wypracował projekt, który spożytkuje wszystkie doświadczenia techniczne, poczynione przy tego rodzaju budowach nad i podziemnych.

Będzie to kombinacya mostu z tunelem. Według tego planu pójdzie tunel od Calais, przez 27 km. aż do punktu oddalonego od angielskiego brzegu o 3 mile. W tym punkcie utworzy się sztuczną wyspę, która stworzy punkt podparcia dla mostu, długości 3 km.: przez ten most pojadą sobie pociągi ponad wodą do brzegu.

Podniesienie pociągu z tunelu na most odbędzie się albo zapomocą płaszczyzny pochyłej, sposobem nieraz już stosowanym przy przemianie kolei podziemnej w nadziemną, albo drogą potężnych wind. W ten sposób żegluga nie ucierpi, bo tunel zajmie całe $^9/_{10}$ drogi; a obawy wojskowych znajdą uspokojenie, ponieważ taki most, długości półmilowej można w każdej chwili zburzyć. Wobec zbliżenia się anglo-francuskiego ma ten plan niejakie widoki urzeczywistnienia.

Ekonomista.

Import nafty rosyjskiej. Z Wiednia donoszą, że wzrósł od niedawnego czasu import ros. nafty do Czech i Moraw.

Odsetki podatkowe. Dziennik ustaw państwa ogłosił rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14 w sprawie odsetek od zwracanych należytości podatkowych i grzywien niesłusznie ściągniętych. Administracya skarbowa trzymała się dotąd stale zasady, że na podstawie dotychczasowej ustawy nie należy przyznawać odsetek od zwracanych, nadpłaconych lub niesłusznie ściągniętych podatków bezpośrednich. Tymczasem w ostatnich czasach, wbrew swej poprzedniej judykaturze, przyznał trybunał państwa pewnej stronie na skutek skargi przez nią wniesionej, żądane przez tę stronę odsetki, motywując to roztrzygnięcie w ten sposób, iż postanowienie, zawarte w ustawie z 8. marca 1876 względnie z 23. stycznia 1892 co do zapłaty odsetek za zwrócone w drodze prawnej pośrednie należytości, ma mieć wobec braku dalszych pozytywnych norm prawnych, analogiczne zastosowanie i do bezpośrednich podatków. Przeciwnie trybunał administracyjny wyklucza stosowanie cytowanej wyżej ustawy w wypadkach odnoszących się do podatków bezpośrednich. Wobec tedy tej sprzeczności w judykaturze dwu najwyższych instancyj, uznał rząd za konieczne jak najrychlej uregulować kwestyę tych odsetek w drodze ustawodawczej. Trudną niewątpliwie do rostrzygnięcia jest kwestya wysokości odsetek. W zakresie opłat należytości owych mianowicie określono 5 proc. ustawowo jako stopę procentową przy zwrocie należytości niesłusznie pobranych. Tam jednak przyznaje ustawa te same 5 proc. na korzyść państwa, gdy należytość nie zostanie w terminie uiszczona.

W zakresie podatków bezpośrednich natomiast, w razie opóźnionej opłaty, jeśl

przypis roczny nie wynosi 100 kor., nie pobiera się żadnych odsetek zwłoki, w razie przeciwnym za każde 100 koron po $1^3/_4$ gr. za jeden dzień — tj. około $4^3/_4$%. Gdyby więc rząd za zwracane podatki miał bezwarunkowo opłacać odsetki w wysokości 5 proc., to byłaby to nierówność na niekorzyść państwa, nie mająca żadnego słusznego uzasadnienia. Nadto zachodziły jeszcze inne okoliczności technicznej i ekonomicznej natury, które należało tu uwzględnić. Mianowicie z ogólnej liczby podatników zaledwie 3 proc. podlega obowiązkowi opłacania odsetek zwłoki, podczas gdy u przeważnej części przypis nie dochodzi do 100 kor., a bardzo często wynosi zaledwie kilka koron. Wobec tego opłacanie odsetek bez określenia granicy minimalnej byłoby dla władz administracyjnych pod względem manipulacyjnym ogromnie uciążliwe, a to powiększenie pracy nie stałoby w żadnym stosunku do wyników, nie przewyższających niejednokrotnie wysokości kilku groszy. Względy ekonomiczne tedy i techniczne przemawiają przeciw takiemu zapatrywaniu.

Podnieść należy, że jeżeli ktoś zapłacił przypisaną mu należytość w podatkach bezpośrednich lub w karach odnoszących się do tych podatków, a później to przypisanie zostało zniesione lub ograniczone, czy to przez orzeczenie władzy administracyjnej, wydane wskutek wniesionego rekursu, czy też na podstawie sądowego orzeczenia, i jeżeli w następstwie tego zapłacona w ten sposób należytość została stronie zwróconą, to oprócz tego zwrotu należeć się jej będą odsetki, mające jej wynagrodzić szkodę, jaką poniosła wskutek bezzasadnie zapłaconej należytości. Prawo to strony odnosi się tylko do podatków bezpośrednich i kar, tyczących się tych podatków, nie ma zaś zastosowania do innych rodzajów podatków. Wysokość tych odsetek jest taka sama, jak odsetek zwłoki, a analogiczne urządzenie obydwóch rodzajów odsetek objawia się także w tem, że prawo żądania odsetek od zwróconych kwot w podatkach bezpośrednich uzasadnionem jest tylko w tych przypadkach, w których wedle § 1 u. z d. 9. marca r. 1870 l. 23 d. u. p. byłoby uzasadnionem prawo pobierania od nich odsetek zwłoki (przy karach prawo to powstaje tylko wówczas, jeżeli zwrot przewyższa kwotę 100 koron). Odsetki od zwrotów biegną od dnia zapłacenia odnośnych nieprawnie przypisanych należytości, kończą się zaś w tym dniu, w którym opodatkowany wskutek odpowiedniego zawiadomienia władzy podatkowej mógł otrzymać zwrot. Jednakże odsetki te winny być obrócone przedewszystkiem na zapłacenie innych, zalegających należytości podatkowych. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast, nie będzie się jednak odnosić do tych zapłat, które uiszczone zostały przed dniem 1 stycznia r. 1904.

Echa sądowe.

(*Echa kradzieży pocztowej*).

Brzeżany, 25 lipca. Przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się rozprawa karna przeciw Kazimierzowi Treszce, b. poczmistrzowi w Bojanowie o sprzeniewierzenie pieniędzy pocztowych na kwotę 7.622 kor. 59 gr. Skazano go na dwa lata ciężkiego więzienia. Wskutek odwołania się prokuratora co do niskiego wymiaru kary, krakowski wyższy sąd krajowy podwyższył mu karę na 2 i pół roku, zaostrzonego postem co miesiąc i na zwrot skradzionych pieniędzy. Tymi dniami odwieziono Treszkę zakutego, pod silną eskortą, do zakładu karnego we Lwowie. Wychodzą na jaw dalsze szczegóły jego zbrodniczych manipulacyi.

(*Wyrok w procesie „o zdradę stanu“*).

Królewiec. (Tel. »Dnia«). W procesie o zdradę stanu zapadł wczoraj wyrok. Podsądni Koegst, Ehrenpfort i Braun zostali uwolnieni, zaś Kugel, Mertin, Paetzel skazani zostali na 3 miesiące, Nowogrodzki i Treptan na 2 i pół miesiąca, a Klein na 8 tygodni więzienia za należenie do tajnych stowarzyszeń. Wszystkich oskarżonych uwolniono od oskarżenia o zdradę stanu. Nowagrodzkiemu, Kuglowi i Treptanowi większą część więzienia śledczego wliczono do kary.

W motywach wyroku powiedziano, że oskarżonych należy uwolnić od oskarżenia o zdradę stanu i obrazę cara, ponieważ nie istnieje traktat państwowy między Niemcami a Rosyą, zapewniający wzajemność dla podobnych przestępstw, popełnionych w Rosyi przeciw Niemcom, zaś poręczenie zawarte w piśmie oskarżającem, nadesłanem przez ambasadę rosyjską, nie jest wystarczające.

Natomiast trybunał nabrał przekonania, że istniało tajne stowarzyszenie i zasądził oskarżonych w miarę długości czasu przez jaki należeli do tego stowarzyszenia.

Wojna.

W tych dniach — jak donosi berliński »Local-Anzeiger« — na pokładzie okrętu admiralskiego »Mikasa«, stojącego na kotwicy u wysp Elliota, admirał Togo przyjął korespondentów pism amerykańskich i europejskich, oraz *attachés* marynarki siedmiu mocarstw, którzy przybyli tam na parowcu japońskim »Mandżu-maru“.

Admirał powitał marynarzy w swojej kajucie, poczem przeszedł do wielkiej kajuty nieumeblowanej, gdzie przedstawiono mu 30 dziennikarzy. Jedyną ozdobą nieumeblowanej tej kajuty stanowił odłamek granatu rosyjskiego, jedynego pocisku, który trafił w »Mikasę« podczas 5-miesięcznej służby tego pancernika pod Portem Arthura i zranił ciężko w udo porucznika Macumurę. Fotografię tej rany pomieszczono na pamiątkę obok granatu.

Admirał Togo, szpakowaty, milczący, o twarzy mocno opalonej i dolnej szczęce kwadratowej — oznace stanowczości i energii — ubrany był w biały płócienny mundur z galonami admiralskimi i oznaką orderu Wschodzącego Słońca.

Przywitawszy gości, podziękował im za zaszczyt, jaki mu uczynili, oraz za wyrazy uznania, wygłoszone imieniem prasy angielskiej przez korespondenta »Timesa«, imieniem prasy amerykańskiej przez przedstawiciela *Associated Presse*, wreszcie przez jednego z dziennikarzy włoskich. Przyniesiono wina, i admirał wypróżnił kielich na pomyślność prasy, poczem goście powrócili na »Mandżu-maru« i popłynęli wzdłuż linii statków strażniczych dla obejrzenia floty japońskiej.

Na wybrzeżach zatoki Taintau widniały namioty obozu transportowego, w zatoce mnóstwo łodzi przewozowych i dżunek chińskich. Z obawy najechania na miny »Mandżumaru«, dojechawszy do Taljenwanu, zawrócił na północ. Po drodze spotkano flotylę 4 kontrtorpedowców i 6 torpedowców, jadącą dla zmiany flotyli strażniczej pod Portem Arthura, oraz wiele statków węglowych. O godz. 2. popołudniu ujrzano okręt admiralski »Mikasę«, pancernik »Asahi« i dwa kontrtorpedowce u małej wysepki, niedaleko podstawy operacyjnej floty. Zardzewiałe siatki stalowe ochronne wisiały na długich belkach dokoła okrętów.

Znowu powitano gości bardzo uprzejmie. Książę Kaczo, członek rodziny cesarskiej, służący na »Asahi« w stopniu komendanta bateryi dział dwunastocalowych, przyjął obecnych na »Mandżu maru« członków parlamentu japońskiego, gdy tymczasem admirał Szamimura ugościł resztę przybyszów. Według sprawozdawcy z tej wizyty, stan fizyczny i moralny marynarzy japońskich jest świetny, pomimo tylomiesięcznej uciążliwej służby.

* * *

Z ostatnich wiadomości na terenie wojny, zasługuje na zaznaczenie, prócz telegrafowanej już nam wczoraj wiadomości o rzekomem zatopieniu przez flotę władywostocką adm. Skrydłowa ang. parowca Knight i jap. kanonierki — również pogłoska o rozpoczętem jakoby przez Rosyan opróżnianiu Niuczwangu, na rozkaz Kuropatkina, przyczem Rosyanie mieli podpalić kilka rządowych gmachów, między innemi dworzec kolei. Według informacyi biura Reutera — Japończycy jeszcze nie weszli do Niuczwangu, tylko ros. władze cywilne opuściły to miasto

* * *

Głośna sprawa zajęcia »Malacci« przez Rosyan na morzu Czerwonem, została, jak wiadomo, zażegnana, dzięki energicznej interwencyi rządu ang. w Petersburgu. Natomiast Niemcy, mające widocznie pewne skrupuły w upominaniu się o prawa żeglugi okrętów państw neutralnych — przekonały się dowodnie, że Rosya przy uprzejmem jej traktowaniu nie wiele sobie robi ze wszystkich rekryminacyj. Rosyanie zatrzymali bowiem nietylko »Scandię« (okręt linii Hamburg-Ameryka) wiozący ładunki niemieckie, ale także drugi parowiec niem. »Arabię«, płynący do Azyi wschodniej, a najęty przez jakąś kompanię amerykańską. Jest to więc już trzeci okręt niem., konfiskowany przez »braci Rosyan«.

Nowiny „Dnia“.

Odznaczenia.

Cesarz nadał radcy sądu kraj. Józefowi Dobrowolskiemu w Tarnowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; radcy pocztowemu Kazimierzowi Łaskiemu we Lwowie tytuł i charakter starszego radcy pocztowego z uwolnieniem od taksy.

Mianowania i przeniesienia.

Nowomianowany starosta Feliks Cieński, przydzielony został do prezydyum tutejszej dyrekcyi domen i lasów skarbowych, gdzie będzie załatwiał sprawy personalne obu oddziałów Dyrekcyi, oraz sprawy, poruczone mu przez J. E. P. Namiestnika, jako Prezydenta galicyjskiej Dyrekcyi domen. W ten sposób utrzymana będzie ciągła i bezpośrednia styczność Dyrekcyi z jej Prezydentem.

Ministerstwo handlu zamianowało koncypistów pocztowych: Piotra Pieściorowskiego, dr. Kajetana Dalbora, Hieronima Niegłosa i Maksymiliana Kocha, komisarzami pocztowymi Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował fizyka dra Alfreda Berggrüna starszym fizykiem w Galicyi.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Prezentę na opróżnione probostwo w Stryju otrzymał ks. Aleksander Cisło, dotychczasowy proboszcz w Tokach.

Dyecezya przemyska obrz. łac.: Zamianowany ks. Jan Chmielnikowski, katechetą przy drugim gimnazyum w Rzeszowie.

W Akademii Terezyańskiej obsadzone zostanie na rok szk. 1904—1905 jedno miejsce funduszowe, o które ubiegać się mogą młodzieńcy kat. rel. pochodzenia szlacheckiego, którzy liczą co najmniej lat 8, a nie przekroczyli 12 roku życia.

Mandat poselski po ś. p. Romanowiczu. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet wykonawczy stronnictwa demokratycznego polskiego odbył wczoraj naradę, nad sprawą wyboru posła do Sejmu z miasta i po prze-

prowadzonej dyskusyi postanowił wezwać prof. dra Głąbińskiego do kandydowania. Albin Rayski, przewodn.

Niezależnie od kandydatury prof. Głąbińskiego, wyłonią się, jak nas zapewniają, inne jeszcze kandydatury, popierane przez szerokie sfery miejskie. Wybór, jak wiadomo, odbędzie się 15 sierpnia.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana od wczoraj, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Ankieta dla uregulowania czasu pracy w bankach i zakładach kredytowych, oraz asekuracyjnych rozpoczęła się w ministerstwie handlu.

Pogrzeb ś. p. dra Tadeusza Budzynowskiego, lekarza okręgowego z Jaryczowa, zmarłego, jak wiadomo na tyfus plamisty odbył się wczoraj popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski. W pogrzebie obok rodziny, wzięło udział liczne grono lekarzy z protomedykiem, drem Merunowiczem na czele. Nad grobem przemówił imieniem kolegów fizyk dr. Obtułowicz, który podniósł zasługi zmarłego, jako lekarza ofiary zawodu.

Na dochód pomnika Piotra Chmielowskiego wydał komitet pomnikowy bardzo piękne studyum o znakomitym pisarzu pióra prof. T. Piniego. Dziełko to, stanowiące doskonałą syntezę działalności literackiej Chmielowskiego zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Pożar na Zamarstynowie. Dziś około godziny drugiej popołudniu miasto nasze zaalarmowane zostało dzwonem pożarowym, uderzającym w krótkich bardzo odstępach na wieży ratuszowej, a niosącym hiobową wieść, że w dzielnicy trzeciej wybuchł groźny pożar. Natychmiast wyruszył ze strażnicy pożarowej podwójny tren pod komendą p. Złotowskiego wraz z beczkowozami i wszystkiemi przyborami pożarowemi, w jakie straż nasza jest zaopatrzona.

Do pożaru pospieszyło również mnóstwo ciekawych.

Do miasta tymczasem nadeszła już wieść, że pożar sroży się na Zamarstynowie tuż koło rogatki.

Po pół godzinie jazdy przybyliśmy na miejsce pożaru Stajemy przed kompleksem domków tak zwanych Lichtenheimowskich obecnie własność Banku hipotecznego. Na wielkim obszernym placu znajduje się wielki i obfity skład drzewa, wskutek ostatniej posuchy tak wysuszonego, że lada iskra a grozi pożar, któryby objął cały Zamarstynów. Za tym składem tuż za drewnianym płotem znajduje się szereg drewnianych komórek służących do przechowania różnych rupieci. Te właśnie komórki stoją w ogniu.

W jednej chwili straż rzuca się z dwóch stron na ofiary płomieni z jednej strony puszczając na nie gęste strugi wody, z drugiej strony rozbijając toporami palące się komórki. Dzięki wspólnym usiłowaniom straży pożarowej miejskiej, straży ochotniczej i straży zamarstynowskiej w przeciągu pół godziny ogień nietylko zlokalizowano, ale w zupełności ugaszono, a około godziny czwartej straż wróciła do miasta.

Na miejsce pożaru wyruszył dla utrzymania porządku oddział policyi i kompania 50 pułku. Zjawili się też i pozostali przez dłuższy czas na miejscu prezyd. dr. Małachowski i radny Schleyen.

Szkoda powstała wskutek pożaru wynosi około 1500 koron.

Nie obeszło się też bez nieszczęśliwego wypadku. Jakiś uczeń gimnazyalny pokaleczył się ciężko jakimś gwoździem, tak, że go musiano odwieźć na stacyę ratunkową.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Walne zgromadzenie korporacyi rzeźników, masarzy i mydlarzy odbyło się wczoraj pod przew. przełożonego p. Podłowskiego. Korporacya miała, dzięki zapobiegliwości p. Podłowskiego, znaczniejszy dochód w r. u. Stan funduszu bowiem przedstawia kwotę 7.448 k. 39 hal. Zarządowi udzielono absolutoryum. Przełożonym wybrano p. Jana Szewczuka, zastępcą jego p. Józ. Kotowicza. Do wydziału weszli pp. Fridrich Edw., Żytny Franc. Feld Wilh., Banaś Teofil, Rudkiewicz Grzegorz, Gliński Jakób, Kisielewski Wilhelm, Płowiak Julian, Demeter Józef, Jarka Leopold, Przybyłowski Tom. i Katz Joel. Zastępcy: Demet Michał, Tyński Lud., Krasicki Leon, Jaworski Jakób, Jankowski Jan, Katz Jak.

Kronika towarzyska. W Stanisławowie w kolegiacie łacińskiej, odbędzie się dziś 26 bm. ślub panny Anny Kwiecińskiej, córki śp. znakomitego artysty dramatycznego Łucyana i Antoniny z Podwińskich Kwiecińskiej z p. Sewerynem Ślepowron Sobolewskim.

Dnia 23 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Jaworzniu związek małżeński p. Władysława Gubarzewskiego, radcy sądu krajowego wyższego i kierownika biura prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie z panną Maryą Schmalzówną przez X. definitora Braci Mniejszych (OO. Reformatów) w Krakowie, brata pana młodego O. Konrada Gubarzewskiego.

W Zakładzie kąpielowym św. Anny zostaną łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryjskie, po gruntownem odnowieniu na nowo otwarte w czwartek d. 28 lipca. Zarząd przeprowadził rozmaite zmiany i ulepszenia, które niewątpliwie spotkają się z uznaniem licznych amatorów tego rodzaju kąpieli.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Leon Kowalski, stolarz. — Z Serwatów Helena Spilkowa, wdowa po dzierżawcy dóbr. — Marcin Grabowski, rzeźnik. — Michał Nitkiewicz, obywatel m. Lwowa. — Tytus Madurowicz, urzędnik manipulacyjny Dyrekcyi skarbowej.

Wilson Barrett, głośny artysta dramatyczny i autor ang. zmarł 22. bm. w Londynie.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Strejki naftowe.

Borysław. (Tel. »Dnia«). Na zgromadzeniu, w którem wzięło udział przeszło 2000 robotników, przemawiał poseł Daszyński. Tak on, jak i inni mowcy zachęcali do wytrwania w strejku. Noc minęła spokojnie.

Przeciw emigracyi.

Budapeszt (Tel. wł. „Dnia“). Na rekwizycyę sądu w Koszyaach skofiskowano w górnych Węgrzech tysiące pism ulotnych, nakłaniających do wychodźtwa przez niemieckie porty. Pisma te rozrzucała firma Misslera. Konfiskata odnosi się do całych Węgier.

Niebezpieczna jazda powietrzna.

Paryż. (Tel. „Dnia“). Paryż był w niedzielę pod wrażeniem wieści o wielkiej katastrofie, jaka spotkać miała puszczany codziennie z Porte Mailllot, koło lasku bulońskiego balon. Okazało się, że na szczęście katastrofy nie było, a wypadek ogranicza się do tego, że po puszczeniu balonu nastał straszny orkan, podczas którego balon z błyskawiczną szybkością znikł w chmurach na wysokości 5.000 metrów, następnie jednak pękł i wskutek użycia przyrządu ratunkowego spadł z mniejszym naporem w Clichy. Żaden z pasażerów nie odniósł ciężkiego obrażenia.

Demonstracya niem. na Śląsku.

Opawa (Tel. »Dnia«). Wczoraj odbyło się doroczne zebranie niemieckiego »Związku ludowego dla Śląska«. Omawiano sprawę klas równoległych polskich w seminaryach. Po zebraniu przeciągało około 400 wyrostków przez miasto. Policya zamknęła drogę do budynku rządowego i rozpędziła ich.

Cholera.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Cholera w Teheranie zmniejsza się; panuje jeszcze tylko w dwóch dzielnicach miasta. Kwarantanę w Djulfe zniesiono.

Na Bałkanach.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Porta zawiadamia, że stwierdzono, iż w najnowszym czasie już druga banda przybyła z Bułgaryi na terytoryum tureckie. W zabitym naczelniku bandy, poznano bułgarskiego oficera inżynieryi.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Ambasadorowie Rosyi i Austro-Węgier zawiadomili Portę, że konieczną jest rzeczą zwiększyć liczbę zagranicznych oficerów i podoficerów żandarmeryi w Macedonii. Rejon austryacki będzie wzmocniony sześciu oficerami, a rosyjski pięciu.

Samobójstwo ros. dyplomaty.

Londyn. (Tel. wł. „Dnia“). Donoszą do tutejszych pism, że pierwszy sekretarz ros. legacyi w Pekinie Piotr Radonowsky zastrzelił się w wagonie kolejowym podczas podróży z Madros do Kalkuty.

Fałszerze rubli.

Moskwa. (Tel. wł. „Dnia“), Policya aresztowała tu złożoną z 12 osób bandę fałszerzy banknotów 50 rublowych, która puściła już w obieg falsyfikatów na jakie 150.000 rs.

Znowu szpiegostwo!

Rzym (Tel. wł. „Dnia“). Z Wenecyi donoszą do „Tribuny,“ że koło Caprile, gdzie obecnie odbywają się manewry artyleryi, aresztowano szpiega nazwiskiem Scurel, (?) który ma być nauczycielem gimnazyalnym w Austryi.

Minister wojny a pojedynki w Bawaryi.

Monachium. (Tel. wł. „Dnia“). Ks. rejent nie przyjął dymisyi ministra wojny Ascha. (Patrz wczor. art. Red.).

Strejki.

Chicago. (Tel. »Dnia«). Do strejku rzeźników przyłączyli się także wszyscy parobcy i dozorcy bydła, zajęci w oborach Towarzystwa »Union«. Robotnicy w Towarzystwach transportowych, magazynierzy i robotnicy w 7 wielkich fabrykach konserw w Fallriver i robotnicy w fabryce bawełny przyłączyli się wczoraj do strejku.

Bordeaux. (Tel. wł. »Dnia«). Rozpoczął się tu strejk kelnerów kawiarnianych.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Wczoraj rano w czasie gęstej mgły parowiec »Kaiser«, kursujący między Hamburgiem a Hartlepool, rozbił się o skałę Bleawyke, o 7 mil angielskich na północ od Scarborough. Załoga licząca 30 ludzi i około 20 posażerów uratowała się.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Złożone z czternastu członków zjednoczenie wszechniemieckie w Radzie państwa, zostało rozwiązane na podstawie propozycyi Schoenerera, Ira i Bareuthera.

Berlin. (Tel. »Dnia«). Przybył tu kanclerz hr. Buelow.

Zbliska i zdaleka.

Lekarz-zbrodniarzem. Za kilkakrotne zbrodnie przeciw moralności skazał sąd przysięgłych w Konstancyi lekarza dr. Müllera z Zweibrücken na 5 lat i 4 miesiące ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw honorowych. Zasądzony jest synem tajnego radcy profesora Müllera w Monachium i rotmistrzem rezerwy.

Śmierć wskutek przestrachu. U pewnego lekarza berlińskiego umarł 31-letni kupiec B., który przybył do Berlina, aby się dać

zbadać. Gdy lekarz wymienił mu chorobę jego, zemdlał; ocucony, zemdlał po raz drugi i nie zbudził się więcej.

Seminarya w Cieszynie i Opawie. W roku szkolnym 1904/5 otwartą będzie w seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie pierwsza klasa równorzędna z językiem wykładowym polskim w Cieszynie i czeskim w Opawie.

Następnego roku ctwartą będzie klasa druga. W trzecim roku funkcyonować będą tylko klasa pierwsza i trzecia, w czwartym tylko druga i czwarta i tak co roku na przemiany raz pierwsza i trzecia, drugi raz druga i czwarta. Zapisy więc do pierwszej klasy odbywać się będą co dwa lata.

Rząd krajowy oblicza, iż przy takiem funkcyonowaniu seminaryów będzie miał dość słowiańskich nauczycieli dla szkół słowiańskich. Gdyby obliczenia te zawiodły, wówczas zapisy będą się odbywały co roku.

Wykradzenie teściowej. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Szekesfehervar została spełnioną kradzież, jakiej chyba dotąd nie wykazują kroniki kryminalne. Oto mieszkaniec tej miejscowości Jan Lencses ukradł swą 78-letnią teściowę. Rzecz miała się następująco: W urzędzie policyjnym tamtejszym zgłosiła się pani J. Szabo, i zawiadomiła władzę płacząc i narzekając, że w czasie jej nieobecności, chora staruszka matka, wraz z łóżkiem i pościelą została z domu wykradzioną. Skoro tylko urzędnik pełniący służbę ochłonął ze zdziwienia, rozesłał wszystkich ajentów i funkcyonaryuszów policyjnych na poszukiwania, które też wnet zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Okazało się, że kradzież popełnił zięć skradzionej, J. Lencses. Przystawiony do urzędu policyjnego, zeznał „zbrodniarz“ w czasie przesłuchania, że czynu tego dopuścił się, ponieważ nie mógł ścierpieć, że teściowa mieszkała gdzieindziej — a nie u niego, i że nie mógł dłużej znieść tęsknoty za nią. Gdy Lencses te słowa wyrzekł — przerażeni urzędnik i protokolant chcieli czemprędzej umykać z sali, ponieważ byli przekonani, że mają przed sobą człowieka niepoczytalnego i to furyata niebezpiecznego dla otoczenia. Obecna jednak przy przesłuchaniu p. J. Szabo, córka skradzionej, zauważyła, że Lancses jest przy zdrowych zmysłach, a teściowę ukradł dlatego, że w jej sienniku, którego nigdy i pod żadnym warunkiem nie opuszczała, było zaszytych 160 koron, pozostałych z jej oszczędności. I oto było rozwiązanie tej zagadki, tak początkowo niepojętej, wprost z natura ludzką niezgodnej. Daremnie zapewniał Lencses, że nie miał pojęcia o żadnych 160 koron, ponieważ fakt dokonania kradzieży własnej, „rodzonej“ teściowej przemawiał przeciw niemu.

Testament Stanleya. Otwarto w tych dniach w Londynie testament Henryka Stanleya. Spadek po nim wynosi przeszło 150 tysięcy f. szt. Wykonawcami testamentu mianował Stanley szwagra swego, p. Karola Tennanta, oraz swego adwokata p. Roberta Brighta Martona, z których każdy otrzyma za trudy swoje 300 f. szt Spadkobierczynią główną jest małżonka Stanleya; syn przybrany otrzymuje skromną rentę 150 f. szt. po śmierci pani Stanley wszakże przypada mu część nieruchomości. Jedynemu dotąd żyjącemu uczestnikowi wszystkich wypraw afrykańskich mieszkającemu w Brukselli, Arturowi Mounteney-Jephson, zapisał Stanley legat w kwocie 550 f. szt. — Żadnych rozporządzeń co do cennych zbiorów i wspaniałej biblioteki testament nie zawiera; pozostają one, podobnie jak liczne oznaki honorowe i dyplomy zmarłego badacza, własnością wdowy.

Pożary skutkiem upałów zdarzają się obecnie bardzo często w lasach i polach, niszcząc drzewostany i zboża. Obecnie donoszą o dwóch pożarach, które przybrały wielkie rozmiary. Wedle wiadomości z Wrocławia, spalił się ogromny las Bryniowski hr. Tiele-Winklera na Górnym Śląsku. Płomień zniszczył przeszło 1000 morgów starodrzewu i zapustu. Pożar opanowano, ale zachodzi obawa, że może się wznowić. Z Brukseli donoszą dzienniki, że w historycznym lesie Ardeńskim spaliło się 500 hektarów.

Także pod Warszawą w okolicy Rembertowa i Celestynowa zapaliły się lasy, a pożoga ogarnęła znaczną przestrzeń, szerząc postrach i zniszczenie.

O talary komisyi kolonizacyjnej. Niemcy poznańscy biorą się na sposoby, żeby jak najwięcej pieniędzy wydobyć z komisyi kolonizacyjnej. Jeśli ona nie chce dać wygórowanej ceny za majątek ziemski, zrywają z nią układy, zawiązują je pozornie z pierwszym lepszym Polakiem i donoszą o tem gazetom hakatystycznym, które trąbią natychmiast na trwogę. Przestraszona wrzaskiem komisya kolonizacyjna płaci żądaną cenę, a Niemiec się śmieje. W ostatnich czasach „Posener Tageblatt kilka razy alarmował opinię niemiecką z tego tytułu, że komisya kolonizacyjna nie chciała dać żądanej ceny i potem dzielił się nadpłatą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 lipca b. r.

Hotel Europejski:

O. Sala, Wysocki. Dr. S. Haczewski, Kołomyja. R. Żmigrodzki, Ukraina. C. Moszyński, Podole ros. A. Paula, Brzeny. S. Firlej, Bojary. W. Waygel, Mikołajów. M. Gromnicki, Delatyn. W. Żurowski, Olszanica. A. Schäffer, Wiedeń. K. Polański, Starybrody. T. Polański, Stoki. A. Malicki, Staresioło. Z. Biesiadecki, Schodnica. Dr. D. Markiewicz, Przemyślany.

Hotel Imperial:

Starosta S. Cieński. Wiedeń. Inżynier A. Więckowski, Petersburg. S. Homolacs, Kutkorz. K. Kownacki, Kijów. A. Halpern, Stryj. Dr. H. Rares, Odenburg, A. Aberbach, Drohobycz. F. Freudentahl, Buczacz. B. Rappaport, Drohobycz.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie

poleca:

Spirytus najczyściejszy

„Bon gout“

5 ltr.

5 klg. Bto

w blaszankach pocztowych.

Na nalewki!

Na nalewki!

Angielskie akcyjne Towarzystwo

„CUNARD“

w Liwerpolu

przewozi najtaniej i najwygodniej pasażerów

i towary

z Tryestu do Nowego Yorku

Najbliższe parowce odchodzą z Tryjestu

„Slavonia“ 6. sierpnia 1904.
„Panonia“ 20. „ „

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem

Józef Eile

Lwów, Brajerowska 6.

Już została otwartą

Pierwsza krajowa

Cukiernia

urządzona

w stylu Zakopiańskim

przy ul. Batorego l. 32.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności kreślę się

z szacunkiem

K. Stefanicki.

MASŁO

deserowe i kuchenne

po cenach hurtowych w pocztowych paczkach wysela

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie.

Osoba

inteligentna młoda, z najlepszego domu, władająca językiem polskim i niemieckim, pragnie wyjechać do kąpiel jako towarzyszka i opiekunka. R. Z. poste-restante Lwów.

Lekcyi

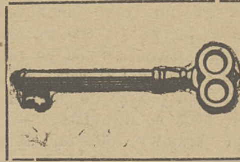
na wsi do 1 lub 2 chłopców celem przygotowania ich do egzaminu wstępnego poszukuje rutynowany pedagog, nauczyciel szkół ludowych. — Zgłoszenia pod „Pedagog“ do Administracyi „Dnia“.

Mydło „Schichta“

„JELEŃ“ MARKA: „KLUCZ“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „SCHICHT“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

40—9

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór.

Nowo otworzony

Zakład

ART. SNYCERSKO-RZEŹBIARSKI

Michała Sawki

Lwów, ul. Mickiewicza 22.

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące jako to: urządzenia salonowe, buduarowe, kościelne etc.

Wykonanie staranne. — Ceny umiarkowane.

Pracownia ubiorów męskich

Władysław Rogoziewicz

we Lwowie, ul. Wałowa 6.

wykonuje w najkrótszym czasie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące podług najnowszych mód — po cenach najniższych.

NA SKŁADZIE

materye krajowe i zagraniczne. — Osobom godnym zaufania na spłaty miesięczne.

J. A. BACZEWSKI

we Lwowie

c. i k. dostawca nadwor.

SPIRYTUS — ESPRIT — SPIRYTUS

de vin Marqued'or

pierwszej próby

Najlepszej jakości

5 Kg.

Pocztowa — blaszanka — Pocztowa

NA NALEWKI — NA NALEWKI — NA NALEWKI — NA NALEWKI

Po co?

zastawiać losy w zakładach zastawniczych, kiedy najwygodniej i najtaniej można otrzymać za wszelkiego rodzaju losów zupełny kurs dzienny w kantorze wymiany firmy

ROHATYN i ULAM

we Lwowie, ul. Sykstuska 8, mając przytem prawo odkupienia **tych samych losów** na wygodne spłaty ratalne z **nieprzerwanem prawem gry.**

LOSY już zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego przyczem właścicielowi również przysługuje prawo nabycia tych samych losów na wygodne spłaty. — Kupony czerw wypłacamy bez potrącenia. Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Morele zaleszczyckie

z ogrodu Knihnickiego codziennie świeżo rwane, wyborr w koszykach 5 Kg. franco zaliczką wysyła po 3 K 30 h. H. Maiman, Zaleszczyki.